J. I. KRASZEWSKI

O PANSLAWIZMIE

(z papierów pośmiertnych).

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1889.

J. I. KRASZEWSKI

O PANSLAWIZMIE

(z papierów pośmiertnych).

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1889.

Osobne odbicie z „CZASU". — Nakładem Redakcyi.

Do . . . . . .

Drezno d. 23 marca 1872 r.

I.

Powołujesz mnie, kochany panie, abym ci powiedział, co trzymam w tej chwili o odzywających się zewsząd głosach, tyczących Słowiańszczyzny, Polski i Rosyi. Jestto nader trudne zadanie, tem trudniejsze, że już całkowicie, już częściowo rozwięzywane było wielekroć i pozostało bardziej zaplątanem niż kiedykolwiek.

Słowiańszczyzna w tem znaczeniu, w jakiem ją rozumiecie, jestto idea, która się jeszcze nie wcieliła. — Polska dziś to, wedle jednych, idea przeżyta, wedle drugich idea przyszłości, w żadnym razie teraz nie pora mówić, ani wyrokować o niej. Rosya na ostatek jestto olbrzymie ciało, dorabiające się kształtu i idei, którego przeznaczenia i losy równie są dla nas zakryte.

Zadanie więc, złożone ze trzech wyrazów określić się niedających, nie może być rozwiązanem inaczej, jak wielce przypuszczalnie.

Naostatek ogólny stan europejskich pojęć państwowych — zasad politycznych, moralnych i politycznych pewników — nie można inaczej nazwać jak przejściowym. Jakże tu wyrokować o przyszłości i chcieć jej kierunek oznaczyć? Wieszczejby na to potrzeba siły. Rozum pracuje na danych się opierając, gdzie liczba ich niedostateczna, a wartość nieznaczona ściślej — rozumowanie musi być paradoksalnem.

Bądź co bądź na tę kwestyę przyszłości rzucają się umysły chciwe odsłonięcia jej — wszyscy, co boleją nad stanem obecnym, co ludzkości i narodom życzą swobodnego rozwoju sił, jakiemi je natura obdarzyła.

Nas to zadanie obchodzi szczególniej ze stanowiska nieszczęśliwej narodowości naszej i jej losów. Puśćmy się więc za innymi na drogę dociekań i rozwiązań, czem były, są i być mogą: Słowiańszczyzna, Polska i Rosya.

II.

Idea Słowiańszczyzny zbiorowej jest stosunkowo nową. Ze świadomością zupełną, jako symbol połączenia narodów jednoplemiennych, wywieszoną została dopiero w XIX wieku. Gniazdem, w którem się wyhodowała, były Czechy; ogniem, co ją do życia powołał, była nienawiść przeciwko Niemcom i potrzeba obrony od ich prześladowania. Znajdujemy u nas w XVI wieku u Kochanow-

skiego, u Reja, w kronikarzach napomknienia o braterstwie narodów słowieńskich, trafiają się u nas wykłuwające, niejasne pojęcia pobratymstwa i połączenia; rzecz jednak pewna, żeśmy się więcej, my wszyscy Słowianie bili z sobą, walczyli i pasowali, niż kochali.

W przedhistorycznych już czasach z tej kolebki idealnej słowiańskiej wyrabiają różne wpływy, klimaty, sąsiedztwa — indywidualizmy odrębne, później coraz a coraz dobitniej oddzielające się od siebie. Morawy, Czechy, Polska, Ruś, Serbowie, nie licząc pomniejszych jednostek, różnią się już od siebie nietylko obyczajem, ustrojem społecznym, językiem, obrządkiem, — ale nawet zewnętrzną fizyonomią i charakterem całym.

Instynktowo niektóre z tych jednostek zlewają się w większe masy ku obronie. Niektóre z nich ochrzczone przez Niemców, tępione nielitościwie, giną powoli wśród prześladowań z dziką wytrwałością, wieki długie się ciągnących. Demokratyczna organizacya gmin i krajów słowiańskich rozsypnje się zwolna w gruzy pod naciskiem germańskiego feudalizmu. Tu i ówdzie tworzą się słowiańskie państwa i nie mogąc utrzymać, znikają podarte. Za Bolesławów Lechici walczą z Czechami i z Rusią. Idea Słowiańszczyzny, jako czegoś jednego lub mogącego się zjednoczyć, wcale nie istnieje; instynktowo, chwilowo zbliżają się owi bracia, biją, podbijają, jarzmią, tępią... W późniejszych wiekach każdy z krajów słowiań-

skich innym losom i wpływom ulega, ukształtowują się różnie, tracą rodzime znamiona...

Z jednej strony Tatarowie i Mongoły, z drugiej Germania, cisną nieszczęśliwe narody, zmuszone do nieustannej obrony z orężem w ręku.

W tej walce, dziś już niemal tysiącoletniej, nieraz nieprzyjaciel posługuje się Słowianami przeciwko nim samym i czyni z nich oręż dogodny. Wielkie embriony państw, Serbowie, Czesi, — nie rozwinąwszy się, okaleczałe, zbezwładnione, na długie wieki tracą siłę ruchu i rozwoju. Opiera się dwom naciskom tatarskiemu i niemieckiemu Polska, wyrasta wyjarzmiona Moskwa w Rosyę, pochłaniając reszty plemion mongolskich, które podbić potrafiła.

W XVI wieku te dwie słowiańskie potęgi stoją naprzeciwko siebie i już przewidzieć można, że jedna z nich drugiej grozi zagładą. Powiem więcej, już wówczas przewidzieć się daje, iż Polska, mimo wyższej cywilizacyi i potężnego ducha padnie, mając do czynienia nie z jednym, ale z dwojgiem nieprzyjaciół, z Moskwą i Niemcami, skojarzonemi przeciwko niej prędzej czy później.

Dla Polski zadaniem żywotnem było podbicie Moskwy, dokonane w początku XVII wieku za Zygmunta III niedołężnie i nietrwale. Daje się przewidzieć już wówczas, że za lat dwadzieścia Aleksy Michajłowicz zajmie Wilno i istnieniu Polski zagrozi.

Od 1650 roku poczyna się nieustanny bój... dopiero w 1795 dokonany...

Zapomnieliśmy przytoczyć o słabych próbach połączenia obu państw za Iwana Groźnego, którego ciekawym pomnikiem jest poselstwo Haraburdy. Pośredniczyła w nich Litwa... powtarzały się próby i później, lecz indywidualny charakter dwóch państw dobrowolnej unii niedopuszczał. Rzeczpospolita polska, szlachecka, rycerska, na żaden sposób zlać się nie mogła z carstwem jedynowładnem, złożonem z dwóch pierwiastków tylko: najwyższej władzy i najnieograniczeńszego poddaństwa.

Lecz to, co o Rosyi i Polsce powiedzieć mamy, — nie tu jest w miejscu, przyjdzie ono później, — do Słowiańszczyzny powrócimy.

Czynem, ta idea łączenia Słowian pobratymców objawiała się sporadycznie, kilkakroć w dziejach Polski i Rosyi — ze świadomością celu i środków, widzimy ją dopiero narodzoną w Czechach, w końcu pierwszej ćwierci naszego wieku, a narodzoną nie z uczucia, nie z instynktu, lecz naukowym trybem, przy stoliku literata... któremu nacisk i przewaga niemiecka stała się nieznośną.

Twórcami panslawizmu są — Niemcy, oni go zrodzili postępowaniem swem w krajach słowiańskich.

Szczególna rzecz — idei matką jest nienawiść — jądrem ma być miłość — a celem uzyskanie siły.

III.

W chwili, gdy o tak zwanej wzajemności Słowian rozpoczynają w Czechach się odzywać i zwracać oczy ku największej potędze słowiańskiej, Rosyi, warto jest przypatrzyć się, z czego składa się ta Słowiańszczyzna, marząca o jakiemś połączeniu i zjednoczeniu.

Jedna jej część, jak Czechy, podbitą jest, na pół zgermanizowaną i w zastygłe ciało ducha sztucznie wlewać musi, aby je do życia obudzić; Polska rozdarta między Niemców a Rosyę, południowa Słowiańszczyzna w rękach Austryi niemieckiej i Turków. W pośrodku tych plemion słowiańskich znajdujemy całemi pasami, wyspami, kawałami rozsiadłych Niemców, Węgrów, Turków, Rumunów i t. p.

Każdy z tych narodów słowiańskich dorobił się na swoją rękę w przeszłości odmiennej twarzy, stanął na innym stopniu cywilizacyi. Znajdziesz tu od granic Wołgi do Elby wszystkie wieki i stany reprezentowane, barbarzyństwo odwieczne i ogładę najwykwintniejszą, azyatyzm i cywilizacyę Zachodu, społeczności sfrancuziałe, zniemczałe, a nawet takie, jak Serbowie i Czarnogóra, które od IX wieku krokiem naprzód nie poszły. Słowiańszczyzna więc ta jestto mikrokosmos cały, z najróżnorodniejszych pierwiastków składający się.

Pod względem religijnym Kościół wschodni, zachodni, unici, nawet mahometanie. Jedynym łącz-

nikiem jest nie już język, bo tu języki są też najrozmaiciej wyrobione, ale to, co za materyał mowie służy — etymologie wspólne.

Pod względem wyrobienia możnaż porównać serbską mowę z polską, albo czeską z rosyjską? Najwyższe wykształcenie i największe ubóstwo — literatura nasza i wendów łużyckich — rosyjska i czeska naprzykład.

Mieliśmy tego niejednokrotne przykłady na zjazdach słowiańskich, że gdy się owym braciom rozmówić z sobą przyszło, uciekać się musieli do niemieckiego lub francuskiego języka.

Z dawnych wieków nie pozostała żadna tradycya miłości; my pamiętamy, że nam Czesi złupili Gniezno; Czesi, żeśmy im dobywali się do Pragi; Wendowie, że Bolesław był na Budziszyńskim zamku; Rosyanie, że Zółkiewski dowodził w Moskwie; Polacy, że Suworow wyrznął Pragę. Pomiędzy Rosyanami a Polakami szczególniej nienawiść odwieczna doszła do tego, że się łajemy Polacy Moskalami, Rosyanie Lachami.

Nie widzę więc, przy najlepszych chęciach, na czemby tu osnuć można połączenie, oprócz — interesu wspólnego.

Interesem tym jest obrona od nacisku, przewag i gwałtownego ciemięstwa niemieckiego. Nie obejdziemy się więc, abyśmy o historyę tę nie zawadzili.

IV.

Nie mamy żadnego namiętnego uprzedzenia przeciwko Niemcom — owszem, oddajemy ich zasługom chętną sprawiedliwość, cenim wysoce ich siły organiczne, produkcyjne, ich nieznużoną pracę i domowe cnoty. Z polityką wszakże niemiecką pogodzić się nam trudno.

Od najdalszych wieków, jakich dzieje pamięć podają, — Niemcy podbojem szli przeciwko nam, a nietylko nam jednym, ale i innym plemionom. Ciasno im było i jest na ziemi, ciasno w Europie, milionami obsadzili Amerykę, bez przesady, pełen ich świat... a że, gdzie się tylko osiedlą, tam sobie tworzą Germanią, może być bardzo, iż idąc tak dalej, zgermanizują obie półkule.

Ze słowiańskiemi plemionami postępowanie Germanów było bezlitosne i nieludzkie — starali się ich wytępić i w niektórych krajach skutecznie się to im udało. W Rugii, na Pomorzu, w części Łużyc zostały tylko słowiańskie cmentarze. W średnich wiekach różnie się to tłumaczyło, albo i tłumaczenia nie potrzebowało, dziś gdy postępowanie jest toż samo, a pojęcia ogólne ludzkości, praw człowieka i narodów — inne — Niemcy wcale się nie troszczą o uniewinnienie, o nielogiczność i nieludzkość swą — osłaniają się ideą patryotyzmu i potrzeb polityki państwowej, przed którą wszelka moralność ustępować musi. Ucisk Słowian tępionych, poniewieranych, pozbawionych

praw i uważanych jako plemię jakichś paryów — musiał naostatek rozbudzić w nich instynkt zachowawczy, myśl szukania środków obrony.

Na pół zniemczałe Czechy, których biurokracya tak dzielnie pomagała do męczenia Galicyi, odezwały się pierwsze, ramiona wyciągając ku braciom Słowianom, ku Rosyi. Od r. 1825—1830 idea panslawizmu coraz dojrzewając się i formułując, doszła wreszcie do tego stopnia rozwoju, na jakim ją dziś widzimy.

Pochwycona przez umysły żywsze w Rosyi, jako doskonałe narzędzie polityczne, rozrosła się — chociaż rząd zawsze się jej zapierał i zapiera — pod opieką carstwa, które z rosyjskiego stawszy się wszechrosyjskiem, z wszechrosyjskiego pragnie być wszechsłowiańskiem.

Zblizka się wpatrzywszy w dawny system obchodzenia Niemców z podbitymi Wendami i w dzisiejszą politykę państw niemieckich w prowincyach słowiańskich, znajdziemy nie tak wielką różnicę między IX a XIX w. Tępienie i germanizowanie, mniej czy więcej jawne, mniej czy więcej gwałtowne i okrutne trwa bez ustanku; z tą różnicą, że w IX w. było barbarzyńskim instynktem, a w XIX w. jest cynicznie wyrozumowanym systematem.

Ks. Bismark i ministerstwo pruskie idzie po kolei, jaką szły margrafy niemieckie po zawojowaniu krajów słowiańskich; jak wówczas, tak teraz prawa wyjątkowe są dla nas... im wolno kochać ojczyznę i język swój, nam zabroniono; jak

wówczas, oni są reprezentantami cywilizacyi, my plemieniem niezdolnem do wykształcenia.

Nie potrzebujemy się rozszerzać nad przyczynami, rozbudzającemi plemienną nienawiść, codzień nam przynoszą rozprawy w izbach i dzienniki dokumenta, usprawiedliwiające walkę i zmuszające do niej.

Interes krajów słowiańskich zmusił je szukać środków ocalenia narodowego bytu. Jedynem państwem silnem, mającem przeważnie charakter słowiański, jest Rosya; oczy wszystkich zwróciły się więc ku niej. Spojrzmy i my na nią, z największą bezstronnością, oceniając przeszłość jej i stan teraźniejszy.

V.

Przyznasz mi pan, że Polakowi chłodno i beznamiętnie mówić o Rosyi w 1872 r. nader trudno, będę się jednak starał przynajmniej stanąć na stanowisku neutralnem — o ranach jeszcze rozkrwawionych na chwilę zapomnę...

Dzieje Rosyi nie potrzebują, bym je powtarzał szczegółowo; aż do Piotra W. znane są powszechnie. Z oddzielnych księstw ofiarami wielkiemi tworzy się całość potężna, oddzielona od Europy, mało i powoli promienie światła i spadek ogólnego dorobku ludzkiego przyjmująca. Cywilizatorami Rosyi są przeważnie Niemcy. Na jej ciało składały się plemiona słowiańskie i fińsko-mon-

golskie, na ducha działały i wyrabiały go Wschód i Germania. Mięszanina tych pierwiastków stworzyła właściwą, szczególną, jeszcze niezupełnie wytworzoną całość. Nie było wprawdzie w Rosyi pod jedynowładczym rządem różnicy klas, wyrobionego szlachectwa — ale skutkiem powolnie i nierówno przybywającej cywilizacyi naród roztworzył się na różnego stopnia wykształcenia warstwy; na pozór jednolita, Rosya bardziej niż jakikolwiek inny kraj różni się w samej sobie i zawiera — od najucywilizowańszych pierwiastków aż do najpierwotniejszych... nieskończoną ich rozmaitość. Od Piotra W. począwszy, zbieg nadzwyczaj szczęśliwych okoliczności wzrost państwa olbrzymim uczynił i każdy rok rozmiary jego i potęgę powiększa. Słabość sąsiadów wchodzi tu w rachubę... Persya, Turcya, Polska dostarczają jej łatwych zdobyczy... Za panowania Katarzyny już świadoma swej siły stara się Rosya ważyć na szali polityki europejskiej. — Szczęście sprzyja jej niezmiernie. Mimo rewolucyj pałacowych, mimo różnych zdolności panujących, dorabia się ciągle szerszych granic i potęgi groźniejszej. Na Wschodzie czerpiąc materyał, ciąży nim ku Zachodowi.- Wpół dzikie narody podbite posługują do utrzymania w posłuszeństwie wyższych cywilizacyą a osłabłych. — Panowanie Aleksandra, walka z Napoleonem, rola odegrana w ostatniej z nim wojnie, kongres wiedeński, żelazne rządy Mikołaja krzepią i podnoszą państwo, które na gruzach Polski zbliża się ku Europie.

Aż do Aleksandra i do początku XIX wieku Rosya idzie nieświadoma siebie, nierozbudzona można powiedzieć... Nagłe zetknięcie z ideami europejskiemi rodzi w niej pragnienie niepomierne swobód — tworzy patryotyzm... szczepi miłość wolności.

Spisek Grudniowców marzy już o Stanach zjednoczonych słowiańskich.

Pomimo skąpego szafunku światła, którego cesarz Mikołaj był nieprzyjacielem, bo je za nasienie liberalizmu uważał, szerzą się idee europejskie za jego panowania tem niebezpieczniej, że się ukrywać muszą, i nic przeciwko nim nie oddziaływa jawnie.

Rosya chłopska, biurokratyczna, szlachecka, magnacka, dworska, jako tako połączone, tworzą jednę posłuszną i bierną. Z dawnych tradycyj słowiańskich w niższych warstwach u wieśniaków idee demokratyczne przytłumione wegetują, gmina komunistyczna przerobiona nieco istnieje. Biurokracya pół-ukształcona chwyta najskrajniejsze systemy i bawi się w nihilizmy; szlachta sama dobrze wie, czem jest; magnaci bywają liberalni; dwór ma ducha zachowawczego europejskiego, ale niema — prawdę rzekłszy — co zachowywać, chyba rzeczy pożyczane z Zachodu. Instynktem wszystko to idzie posłuszne razem, choć się słowami kłóci, choć w teoryach rewolucyonizuje.

Za panowania Aleksandra II szczególniej od 1858 roku ruch się budzi większy w umysłach, massy czują się powołane do życia. Usamowolnienie

wieśniaków jest hasłem, rewolucya polska jednoczy wszystkich przeciw sobie i daje pole do działania żywiołom w Rosyi, zaczynającym być niebezpiecznemi, a w Polsce dającemi się zużytkować wybornie.

Swoboda stosunkowa nadana prasie, powołanie opinii publicznej do współrządu, a raczej bodzenie jej i zasłanianie się nią, zmienia zupełnie postać starej Rosyi. Od r. 1864 jestto w istocie Rosya nowa i całkowicie różna od Aleksandrowej i Mikołajowskiej. Stoimy dziś wobec państwa rozporządzającego materyalną siłą ogromną, umiejącego z każdej chwili i okoliczności korzystać, a wyrabiającego się w najburzliwszy sposób z ciemności do oświaty. Nihilizm rozumowany i fanatyzm schizmatycki, liberalizm europejski, radykalizm, legitymizm i zachowawczość znajdujemy tu wrące w jednem naczyniu; a co z tego piwa będzie — nikt nie przewidzi.

Że w tym chaosie jest siła wielka *in potentia* zaprzeczyć niepodobna.

VI.

Że polityka Rosyi była zaborczą, świadczy historya kraju... że nią być musi jeszcze, leży w naturze wszelkiej siły. Państwo od granic Chin sięgające po Wisłę i niemieckie rubieże, nie urosło samo przez się. Ani może się wyrzec dziś Rosya dalszych widoków na Wschodzie i w Słowiańszczy-

znie, która ku niej dłonie wyciąga. Razem z rozbudzeniem się i przyjściem do świadomości ducha narodowego, wyrodziła się nienawiść ku Niemcom, zresztą bardzo naturalna w każdym uczniu długo trzymanym na pasku przez nauczyciela. Oddziałała na nią i nienawiść innych plemion słowiańskich, które się chętnie garnęły pod opiekę olbrzyma, a olbrzym chętnie je przygarniał.

Panslawizm, którego rząd nigdy nie przyznał za własną ideę, rozrósł się i szerzy w Rosyi coraz silniej. Służy on rządowi do karmienia niespokojnych umysłów, któreby w niedostatku pokarmu na inną pastwę rzucić się mogły.

Nienawiść Niemców i idea panslawistyczna są z sobą w najściślejszym związku, jednego od drugiego rozdzielić niepodobna, oboje się posiłkują wzajemnie.

Zjazd w Moskwie na wystawę etnograficzną mógł wszakże dowieść rosyjskim marzycielom, iż idea ta inaczej jest pojętą przez Słowian, a całe inaczej przez Rosyan. Czechy, Serbowie, wszystkie narodowości samoistniej wyrobione, pojmują związek słowiański, braterski, — zjednoczenie na prawach równych dla wspólnych interesów, nie rozumieją zlania się i zaparcia przeszłości. Tylko na nizkim i najniższym stopniu zostające narody słowiańskie, z nienawiści ku Niemcom lub bisurmanom zgodziłyby się na wyrzeczenie siebie, dla ocalenia charakteru plemiennego. Ani Czechy, ani Serbowie nie poświęciliby z pewnością odrębności swej historycznej na ołtarzu marzeń słowiańskich.

Rosya zaś wymaga od tych, którzy się z nią chcą połączyć, zupełnego zaparcia cech indywidualnych, tradycyj, języka, wiary i przyjęcia cech rosyjskich, charakteru rosyjskiego. — Widocznem to jest nie już w Polsce, ale w Małorosyi, której rusyfikacya jest niemal dokonaną. Wstrzymano tu gwałtownie rozwój literatury, zatamowano wyrabiającą się na nowo odrębność — zmuszono do wyrzeczenia cech indywidualnych.

Ani się dziwić można, iż Rosya nie podniosła się do uznania, że złączenie narodowości odrębnych, związanych węzłem miłości i interesów, dałoby jej większą siłę niż gwałtowne amalgamowanie, które i ją i żywioły, na które działa, osłabia. Tradycye jedynowładztwa wiodą logicznie do jednolitości — o federacyi mowy być nie może tam, gdzie więcej idee wschodnie niż europejskie panują.

Stoi więc dziś panslawizm potrosze na nieporozumieniu, a raczej na wzajemnem łudzeniu się — na przemilczaniu, na oszukiwaniu. Słowianom zdaje się, iż potrafią wyrobić sobie w Rosyi stanowisko niezależne, odrębne, z zachowaniem cech własnych; Rosya jest pewna, iż raz ich wcieliwszy, przyswoi łatwo i całkowicie. Dla niej Słowiańszczyzna jest materyałem tylko — do nowego wytwarzania Rosyan.

W XIX w. podjąć się takiego zadania dowodzi, iż Rosya zna doskonale, z kim ma do czynienia i ocenia Słowian garnących się ku niej, jak oni są w istocie... Wie ona, że nie z ludami XIX w. ma do czynienia, ale z plemionami za-

stałemi, zdrętwiałemi, które się przyswoją bez oporu...

Inaczej wcale jest z Polską... której cała przeszłość i jej stosunek do Rosyi, czynią zawadą, ciężarem, przeszkodą, — a co gorzej, — dla innych stawia za przykład jej losy, czego się sami spodziewać mogą...

VII.

Mówmy o Polsce — Polska zrodziła się, wzrosła i upadła w walce z Rosyą.

Były lata rozejmów, nie było nigdy zgody i przejednania. Z obu stron niechęć, nienawiść, zajadłość były równe... Ostatnie lata XVIII w. doprowadziły ją do najwyższego natężenia...

Korzystając z osłabienia rzeczypospolitej, cesarzowa Katarzyna zamierzyła kraj, w którym już gospodarowała bezkarnie w końcu panowania ostatniego Sasa, zupełnie uczynić zależnym i przywiązać go do swego państwa, przez nią zbliżając się do Europy. Wyniesienie na tron Poniatowskiego nie miało innego celu.

Przyłączenie całej Polski, jaka była naówczas, do rosyjskiego państwa, rodzaj unii dwóch narodów, był pomysłem rzeczywiście wielkiej donioslości. Natura rządów obu stanęła na przeszkodzie; chcąc połączyć Rzeczpospolitą tak zbudowaną, jak była Polska, z jednowładztwem tak absolutnem, jak Rosya, było niemożliwem bez ofiary z jednej

strony. Albo cesarstwo musiało się stać rzeczpospolitą, lub rzeczpospolita przetworzyć na kraj, przyjmujący dobrowolnie absolutyzm dla ocalenia bytu. Ze strony Polski, słabszej materyalnie, a duchowo więcej wykształconej, ofiara dobrowolna była niemożliwą. Rządzić tą rzeczpospolitą stawało się niesłychanie ciężkiem zadaniem. Gwałtami tylko i przekupstwem a demoralizacyą można coś było dokonać. Była to walka ciągła... Od wstąpienia na tron Poniatowskiego Rosya nieustannie z oporem Polski miała do czynienia.

Niepodobna przewidzieć, jakby się było skończyło to pasowanie się dwóch zupełnie przeciwnych sobie organizmów politycznych, gdyby nowy aktor nie wystąpił na scenę.

Tym był dawny lennik polski, elektor brandenburgski, tworzący sobie państwo na ruinach sąsiadów. Gdy inne królestwa i cesarstwo w Niemczech traciło siły, król pruski gotował się na wszelkiego rodzaju zdobycze. Narwawszy od Niemiec, co się tu pochwycić dało, nie mógł on nie zwrócić oczów na Polskę. Zdobycz była zbyt łatwą i łakomą. Przypatrywał się walce Rosyan z Rzeczpospolitą i obawiał się słusznie, by mu potęga rosnąca Katarzyny nie stała się groźną przyłączeniem całej Polski. Plan został osnuty i doprowadzony do skutku z przebiegłością krzyżacką W Polsce starano się mnożyć wszystko, co niepokój i rozdrażnienie zwiększało; burzono Moskwę na Polaków, a Polaków przeciwko niej. Działo się to tak zręcznie, tak cicho i niedostrzeżenie, iż na

wet dyplomacya petersburska gry tej nie dostrzegała. Gdy owoc był dojrzały, przysłano ks. Henryka do Petersburga i Katarzyna musiała się zgodzić na podział Polski, bo jej całej wziąć nie dano. Pruskie machinacye nie są wcale tajne, owszem dokumentami dowieść ich można. Pierwszy rozbiór był tylko przedsmakiem następujących. — Alians z Prusami w czasie Czteroletniego Sejmu tak silnie propagowany, był nową machinacyą i zdradą najohydniejszą. Gdańsk i Toruń były zrazu celem jedynym. Słabość nasza i powolność cesarzowej, która obrazie osobistej i zemście dogadzała, dały więcej Prusom, niż się spodziewać mogły. Austryą wciągnięto do pierwszego rozbioru i uczyniono wspólniczką czynu, który dla Prus, oprócz korzyści materyalnych, był rękojmią stałego przymierza z Rosyą. Polska rozszarpana stała się węzłem dwóch państw, zmuszonych czuwać nad rzucającą się w więzach.

Rosya, zabierając ogromne przestrzenie kraju, rzeczywiście traciła na zaborze, brała część tego, co mogła była mieć całem, i co całe stanowiłoby jej siłę, rozdarte stawało się ciężarem do dźwigania wiekuistego. Oprócz tego przykuwało ją to do polityki pruskiej i czyniło niewolnicą rosnącego państewka, nienasyconego a chciwego.

Po zupełnym rozbiorze Polski, który dał Prusom tak pożądaną granicę Wisły, nic nie pozostawało już do życzenia, oprócz germanizacyi i przeznaczenia tej cudzej bielizny.

Historya panowania Stanisława Augusta i trzech rozbiorów Polski usprawiedliwia zupełnie niechęć, jaką naród zachował dla Rosyi. Podbity siłą oręża mógłby się łatwiej pogodzić ze zdobywcą; wzięty na tortury, demoralizowany, zszarzany, spodlony, rozdarty we własnem łonie, musiał zachować dla sprawcy nieszczęść uczucie wrogie i mściwe.

Od Repnina do Igelströma, Sieversa i Stackelberga, od Drewicza do Suwarowa — ileż upokorzeń i krwawych ofiar!

Anarchię podsycano i zarzucano nam ją jako winę. Chęć wyjarzmienia zwano jakobinizmem, używano ludzi nikczemnych, tworzono u nas ze słabych podłe istoty; sypano groszem, upajano rozpustą; enerwowano strachem i bezprawiem... mogłoż to nie zostawić po sobie najboleśniejszych wspomnień? mogłoż to zrodzić miłość?

Po panowaniu pruskiem już Księstwo Warszawskie, acz słabe i biedne, było jutrzenką lepszej przyszłości i wypoczynkiem. Upadek Napoleona, który ohydnie igrał z uczuciami naszemi i wysługiwał się krwią naszą, kupioną kłamstwem, stworzył Królestwo Polskie.

Myśl pierwotna Aleksandra, myśl, którą już Paweł był powziął, była piękną. Nie dano mu jej urzeczywistnić w pełni i skrzywiono w zarodku. Razem z konstytucyą dano Konstantego, księgę martwą i żywego tyrana, aby drażnił i chłostał, póki wybuchu nie wywoła.

Pod szpicrutą Konstantego odżyły wspomnienia starych nienawiści. W pierwszej chwili Niemce-

wicz, Czartoryski, Staszic szczerze garnęli się do Rosyi; Konstanty odepchnął i dał uczuć, że tu w miłostki nie miano się ochoty wdawać.

Konstytucya stała się złudzeniem — rzeczywistością był ucisk, tem boleśniejszy, iż się krył za jakiemiś formami, które go obcym, niewidzialnym czyniły. Byliśmy więc — *une nation ingouvernable*, anarchiści, rewolucyoniści, gdy książę rewolucyę szczepił nam własną ręką. . . . .